

Gdyby rząd „polskość to nienormalność” upadł...

4 czerwca 2025

Cichną echa „końskich” debat prezydenckich, opada piana nagromadzona w studiach telewizyjnych. W Internecie szybuje szyderczy śmiech z niedoszedłego prezydenta elekta, który nie mógł doczekać się zasiedlenia prezydenckiego pałacu i wprowadził się trochę za wcześnie, zachęcany aplauzem przychylnej mu gawiedzi. Po dwóch godzinach opuścił pałac jak niepyszny, przy akompaniamencie szyderstw i śmiechu wyborców przeciwnika. „Dwugodzinny prezydent” przeszedł do historii Polski jak „fałszywy król Babilonu Burnaburiasz”, a zapewne i do historii świata. Dowcipy i komentarze na ten temat będą krążyły długo, nakłaniając przyszłych kandydatów na ważne urzędy do ostrożności. Po „wycięciu takiego numeru” siły forujące dwukrotnie tego kandydata na urząd prezydenta RP chyba nie będą go wystawiać po raz trzeci. Może to jest koniec „dupiarza”?

Polską rządzi osobnik ubliżający wszystkim Polakom („polskość to nienormalność”) i lekceważący połowę Polski czytającą „Nasz Dziennik”, oglądającą TV Trwam i słuchającą Radia Maryja („moherowe berety”). Europejczyk i światowiec całą gębą. Rotacyjny przywódca Unii, były szef partii europejskiej i dowcipniś. Rozsławił go dowcip, w którym przystawił prezydentowi światowej potęgi „pistolet” z palców do kręgosłupa, pokazany przez telewizje całego świata. Uczynny: przewodniczącemu Unii będącemu „w stanie wskazującym”, jak prawdziwy Samarytanin, podał marynarkę. Niekiedy dostępujący poklepania po plecach przez dostojnych polityków europejskich. Trochę zadziwiające, że w ważnych podróżach politycznych wyznacza mu się miejsce w oddzielnym wagonie, ale któż rozsypła tajemnice dyplomacji?

Otóż ten demokratycznie usadowiony przez moich współplemieńców

władca nosi się podobno z zamiarem wystąpienia w polskim Sejmie o wotum zaufania do reprezentowanego przez niego rządu. Sytuacja jest dla niego niewyraźna, koalicja sklecona wyraźnie w celu przejęcia władzy zaczyna się chwiać i trzeszczeć. Jeden z jej bocznych filarów, ze swoją partią – odrzucony przez wyborców kandydat na prezydenta – zastanawia się nad wstrzymaniem się od głosu przy wyrażaniu zaufania. Gdyby tak się stało, cała budowla mogłaby zawalić się z trzaskiem, a nowy prezydent RP musiałby powierzyć misję tworzenia nowego rządu któremuś z przywódców partii zasiadających w Sejmie. Któremu? Zakończone dopiero co wybory podsuwają pewne rozwiązanie, które mogłoby być zbawienne nie tylko dla Polski, ale i dla Europy gnębionej rozlicznymi plagami.

„Kandydat obywatelski”, który przyszedł pierwszy do mety prezydenckich wyborów, co prawda obdarzony na początku niby „pocałunkiem śmierci” poparciem naczelnika, przedstawiał się jako „obywatelski”, a nie „partyjny”. Nie reprezentuje więc partii, której naczelnik chyba ma zamiar pełnić tę funkcję dożywotnio albo co najmniej do fizycznego stanu Józia Bidena. Słuchy chodzą, że naczelnik chce swym następcą mianować człowieka, który na Polskę ściągnął klęskę „zielonego wała”, młyńskie kamienie zwane „milowymi”, dzielnie wprowadzał w Polskę zamordyzm „pandemii”, biorąc na siebie współodpowiedzialność za ćwierć miliona „nadmiarowych zgonów”, i wpędzał Polskę w inne pułapki zastawiane na nasz kraj przez eurofederastów. Byłoby to kolejnym nieszczęściem dla Polski. Co prawda naczelnik jest politykiem przewidującym przyszłość – na przykład jeszcze w 2021 roku o słuszności akceptacji unijnych celów przekonywał: „My niczym niewolnikiem nie jesteśmy, natomiast musimy przyjmować pewne realia. Odrzucanie europejskiego Zielonego Ładu oznaczałoby ustawienie się na marginesie i innego rodzaju kłopoty”. Przewidując na swojego następcę „człowieka renesansu”, jakim niewątpliwie jest były premier: historyk z wykształcenia, bankier w Niemczech o oszałamiającej karierze, doradca autora słów „polskość to nienormalność”, znaczący polityk w Polsce i w dodatku podobno

posiadający teczkę „Student, Jacob”, naczelnik myśli daleko w przód. W dodatku przewidywany (jeśli to prawda) następca posiada znaczące poparcie rabina Weissa: „nie jest antysemitą. Jego dzieci uczyły się w szkole Laudera”.

Zespół Szkół Laudera-Morasha w Warszawie to pierwszy żydowski zespół szkół w Polsce, powstały po 1989 roku. W jego skład wchodzi szkoła podstawowa, gimnazjum i przedszkole. Szkoły Laudera posiadają status szkoły prywatnej na prawach szkoły publicznej. Oprócz przedmiotów takich samych, jak w innych szkołach publicznych, nauczają się też w nich tradycji i historii żydowskiej oraz języka hebrajskiego. Uczniowie obchodzą żydowskie święta, ale na zasadzie dobrowolności. Wśród uczniów są zarówno dzieci żydowskie, jak i nieżydowskie. Obecnie w zespole szkół Laudera uczy się ok. 300 uczniów. Szkoła Laudera jest częścią systemu kilkunastu żydowskich szkół fundacji prowadzonych w krajach Europy Środkowej.

Tak więc możliwy kandydat naczelnika na nowego-starego premiera rządu ma dużo walorów, ale Polsce nie przysłużył się dobrze, i stara wersja premiera w nowym opakowaniu mogłaby trącić starym zapaszką, który Polakom – nie tym z ośmiogwiazdkowej ferajny – już się znudził.

I tu przychodzi mi pomysł do głowy. Świat, Europa i Polska mają dosyć kołchozów. Nie chcą nowych ani starych wojen. Marzą o nich różni eurofederaliści, zwolennicy Nowego Porządku Światowego, bankierzy rozrzucający pożyczki w pieniądzu fiducjarnym, ale zwykli ludzie mają tego powyżej dziurek w nosie i marzą o normalności. W Polsce świadczą o tym relatywnie słabe wyniki kandydatów na prezydentów z wiodących partii i wznosząca się fala na prawdziwej prawicy. Tak jest i w innych krajach cywilizowanych.

Gdyby tak po upadku rządu „polskość to nienormalność” nowy prezydent zaproponował utworzenie rządu komuś ze „wznoszącej fali”? Komuś, kto nikogo nie łżył, nikomu nie ubliżał, jest Polakiem-patriotą, przywiązany do tradycji i otwartym na

współpracę z każdym, kto chce pracować dla Polski? Może takiemu premierowi udałoby się zasypać fosę między „tymi” i „tamtymi”, wykopaną na przełaj Polski przez wraże siły tajne, jawne i wielopłciowe? Takiemu, który by powiedział „Poland first!” – co odkryli już na progu międzywojnia Paderewski i Dmowski? Nie „PiS first” ani P0, K0, KOK0, fałszywa prawica, chanukija, fałszywa lewica, „kasa” ze stanowisk czy inne fałszywe skróty „first”. Nie! To „POLAND FIRST!”. Nowy premier pod nowym prezydentem powinien prowadzić Polskę po linii wznoszącej. Odgrzebać w końcu stare groby na Wołyniu i w Jedwabnem, bez względu na cudze protesty i interesy semickie, filosemickie i antysemitckie. Odkryć przed światem prawdę i pogrzebać z honorami ofiary, nawet tylko symbolicznie. Odzyskać honor i znaczenie Polski, nie pozwolić, by była cudzym podnóżkiem ani lokajem. By nie walczyła w cudzych wojnach, nie dała się ponosić głupim modom i powiedziała „nie!” depopulacji zaplanowanej dla Polski przez spiskowców z Klubu Rzymskiego i „starszych i mądrzejszych mędrców” z ONZ.

Nowy premier pod nowym prezydentem powinien kierować się własnym rozumem, wspomaganym przez mądrych ekspertów-doradców-patriotów, a nie jakichś dziwnych dwulicowych „przyjaciół”, nasłuchujących, skąd lecą granty i jurgielty. Stanowczy i mądry, powinien mieć odwagę i wolę stawiania czoła niebezpieczeństwom ściągany na Polskę przez fałszywych przyjaciół i prawdziwych wrogów. Wspomagany przez prezydenta, który przecież, jako bokser, „cieniasem” nie jest, powinien przemówić do Polaków, odwołać się do tradycji i religii, likwidować podziały, ojkofobie i „piątą kolumnę” futrowaną z pieniędzy zagrabionych polskim podatnikom. Nazwać obcych agentów obcymi agentami, sygnalistów donosicielami, honor honorem, jurgieltników jurgieltnikami, a łajdactwo łajdactwem. Poodbierać „Orła Białego” nadanego różnym szemranym „kawalerom” przez „prezydentów – rezydentów”. Zadbać o szczelność granic, posadzić w więzieniu łapówkarzy, zbrodniarzy, złodziei na politycznych posadach, dywersantów i innych łajdaków.

Może w ten sposób Polska zaczęłaby się odradzać, o czym wszyscy patrioci marzą.

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Źródło: WolneMedia.net